№ 99. Kraków 1 Maja — Piątek. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

N. Sącz. R... Przedpłata na Dziennik „Czas"
...ie | w Państwie Austryackiem (pocztą)
...zr. 16 | rocznie . . . . złr. 20
Wy. Grabo... „ 8 | półrocznie . . . . „ 10
„ 4 | kwartalnie . . . . „ 5
miesięcznie . . . . . . 1 kr. 30 | miesięcznie . . . . . . „ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem
w Krakowie | w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie . . . . złr. 26 | rocznie . . . . złr. 30
półrocznie . . . . „ 13 | półrocznie . . . . „ 15
kwartalnie . . . . „ 7 | kwartalnie . . . . „ 8
Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 30 kwietnia.

Zawieszenie chwilowe sprawy neufchatelskiéj, a więcéj jeszcze ogólne przekonanie jakie się we wszystkich prawie organach prasy europejskiéj przebija, że spór między Prusami a Szwajcaryą szczęśliwie ukończonym w konferencyach zostanie, sprawia iż kwestya organizacyi Księstw Naddunajskich zajmuje powiedzieć można wyłącznie uwagę powszechną. Kwestya ta, jakeśmy już dawno wypowiedzieli, zmieniła się w następującą: czy Multany i Wołoszczyzna pozostaną osobnemi Księstwami jak dotąd czy mają być na przyszłość w jedno księstwo połączone? — Tak postawiona kwestya połączenia góruje dziś wszelkie inne, chociaż na konferencyach wiedeńskich i paryskich była tylko podrzędną, była niejako przypuszczeniem tylko, i zrazu nie było pewnem czy zwołane Dywany w księstwach do oświadczenia życzeń krajowców, będą miały prawo zdanie swoje orzec w tym przedmiocie. Dziś w sprawie księstw nie ma o czem innem mowy tylko o połączeniu, jakby wszystko inne całkiem było obojętne. W tym wyłącznie przedmiocie piszą broszury, to stanowi tło wszelkiéj polemiki dziennikarskiéj, w tym duchu redagują wszelkie adresy, odezwy, reskrypta, a co najważniejsza, na tem polu odbywają się wybory do Dywanów, to jest hasłem agitacyi, jako też powodem wszelkich nadużyć, tak ze strony władz jako i prywatnych mieszkańców w księstwach, a o nadużycia te ciągłe skargi do Europy wysyłane bywają.

Ale Europa położywszy zasadę w traktacie paryskim i niechcąc jéj zmienić, musi przyjąć następstwa z téj zasady płynące. Pomimo najlepszéj chęci nie może poradzić temu co się dzieje w księstwach. Zyczenia mieszkańców księstw winny ze wszelką objawiać się wolnością; agitacya przeto w wyborach musi się objawiać w kierunku dążeń ku coraz większéj niepodległości. Że zaś prawa lenne W. Porty w obu księstwach są zapewnione, przeto nacisk władz w tę stronę skierowany być musi. Europa nie potrafi dokazać, aby mieszkańcy księstw oświadczyli się przeciw połączeniu, jeżeli widzą w niem większą niepodległość, tak jak nie zdoła dokazać, aby Porta była za połączeniem, jeżeli ta w połączeniu widzi osłabienie swéj władzy. Mieszkańcy opierając się na zasadzie przyznanéj sobie wolności wyborów, używają wpływów i agitacyi aby przeprowadzić kandydatów antitureckich; Porta opierając się na zaręczonych sobie prawach, używa swych wpływów i władzy, aby otrzymać w Dywanach kandydatów przeciw połączeniu. Jakże nie mają ztąd wychodzić nadużycia i z jednéj i z drugiéj strony? W krajach najcywilizowańszych widzieliśmy je, a cóż dopiero w księstwach i z tureckiemi kajmakamami? Anglia ledwo wytrzymałaby agitacyę wyborczą wywołaną sprzecznością zasad i interesów, jaka tu istnieje. A przypomnijmy sobie tylko czasy unii szkockiéj, a potem irlandzkiéj!

Nadto Europa nie potrafi dokazać, aby obecność pełnomocników mocarstw w Bukareszcie miała położyć nadużyciom tym tamę, bo nie potrafi zdziałać aby kwestya połączenia była im obojętną. Każde prawie mocarstwo innego w téj mierze jest zdania: Tak się domyślać wolno, lubo dotąd sama Francya tylko wyraźnie orzekła. Francya jest za połączeniem, Austrya połączeniu zawsze przeciwna. Anglia waha się, jak piszą, Sardynia oczekuje zapewne porozumienia się Anglii z Francyą, Prusy będą może zdania Rosyi, a Rosya? łatwo pojąć czemu nie spieszy się ze swém zdaniem. W tém położeniu rzeczy jakiż wpływ na wolność wyborów mogą mieć członkowie przyszłéj komisyi księstw Naddunajskich?... Bardzoby wiele uczyniła Europa gdyby wpływ ten biernym się tylko okazał.

Pomijając mnóstwo innych względów tak wewnętrznych jak zewnętrznych, a które wszystkie ważną rolę w Księstwach Naddunajskich odgrywają, pomijając wszelkie wpływy i intrygi stronnictw głęboko w tych krajach zakorzenione, niedoświadczenie w użyciu narzędzia tak niebezpiecznego jak wybory — zgoła, opuszczając to wszystko, a trzymając się tylko ściśle zasady postawionéj w traktacie paryzkim, z jednéj strony wolnego objawu życzeń mieszkańców, a z drugiéj utrzymania ścisłego praw W. Porty, niepodobna przypuścić aby wybory odbywały się w Księstwach z zupełną wolnością i bez nadużyć. Sir Bulwer odpowiadając na adres podany sobie w Bukareszcie, rzekł, iż mieszkańcy winni dobrze rozróżnić co być może a co być nie może. Szkoda że zaraz w szczerości nie dodał, że wolność wyborów w Księstwach do drugiéj należy kategoryi.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 28 kwietnia.

W numerze 90 *Czasu* wyczytaliśmy o główniejszych czynnościach gminy i magistratu tarnowskiego pod względem dróg, plantacyj drzew, koszar itd., ale nie dosyć na tem, jeszcze bardzo wiele w Tarnowie do życzenia pozostaje, jeszcze bardzo wiele rzeczy gmina ma do załatwienia, na które dotąd żadnéj uwagi niezwrócono. W samym środku miasta na rynku stoi odwieczny starożytny ratusz, zupełnie w guście i stylu „Sukiennic krakowskich" będący również świadectwem nie tylko dawności miasta, ale zarazem dawności jego miejskich instytucyj.

Budynek ten jest oddawna w największem zaniedbaniu, a mianowicie oczekiwać należy każdéj chwili zawalenia przegniłego, zbutwiałego dachu: obawiać się trzeba przy tem największego nieszczęścia, bo runięcie dachu może zwalenie sklepień za sobą pociągnąć. Wprawdzie przed kilku laty wzięto się do reparacyi, ale zamiast naprawy pobabrano zewnętrznie mury do połowy budynku jakąś niby niebieską glinką tak, że teraz cały budynek do połowy niebiesko pobazgrany, a wierzchnia połowa czerwona; słowem, że takiéj bazgraniny najmniejsze miasteczko gdzieś na ustroniu wstydzićby się musiało; oprócz tego obielono wapnem schody i część budynku przybudowanego jak jaskółcze gniazdo do głównego gmachu, poreparowane piece, nabito kilka kóp gontów na dachu, podstemplowano jak w chłopskiéj chałupie na wsi, stragarz główny w końcach zgniły i zbutwiały, [illegible] się, na którym rynwa i cały dach spoczywa, *i oto cała reparacya ratusza w mieście obwodowem Tarnowie liczącem 20,000 mieszkańców, a 1,200 domów.*

Wprawdzie wszystkie te rzeczy tyczą się czasów dawniejszych, kiedy gmina była w położeniu finansowem najkrytyczniejszem, kiedy nie miano w kasie miejskiéj pieniędzy nawet na opłacenie urzędników miejskich; nic dziwnego, że musiano przedewszystkiem myśleć o zapłaceniu należytéj im pensyi niż o utrzymaniu i reparacyi ratusza, którego starożytność i historyczną wartość mało kto wówczas w mieście oceniać potrafił.

Atoli stosunki i okoliczności teraz się zmieniły, gmina stała się samoistną, dochody miejskie znacznie się pomnożyły, a budżet miasta dozwala myśleć o utrzymaniu i restauracyi tego budynku, który gmina z przeszłych wieków odziedziczyła i przyszłym wiekom i pokoleniom w dobrym stanie i pierwotnym stylu w spuściznie pozostawić święty ma obowiązek.

Jak słychać miała gmina w najnowszych czasach poczynić jakieś przygotowania do napraw wewnątrz budynku, ale tu nie tylko idzie o zrobienie jakichś przegródek lub sufitów wewnątrz, jako raczéj o utrzymanie i zachowanie budynku w całéj jego starożytności, z tym samym stylem i powierzchownością, na które gmina i magistrat dotąd należytéj uwagi nie zwróciły.

Oby niniejsza korespondencya zwrócić mogła na ten starożytny budynek uwagę Wysokich władz, konserwatora starożytności, jako też gminy i magistratu tarnowskiego, aby nie powtórzono smutnéj pamięci przykładu zwalenia ratusza krakowskiego i zachowano tarnowski dla późniejszych pokoleń.

Muszę tu nareszcie jeszcze uwagę zrobić, że budynek ten na umieszczenie kancelaryj magistratualnych według teraźniejszych wymagań wcale nie jest odpowiedni i dogodny, ale wewnętrzne urządzenie dałoby się bardzo łatwo zastósować jako teatr lub sala miejska, dolna część zaś na umieszczenie sklepów da się przerobić; a tak budynek ten pozostałby ozdobą miasta i przyniósłby większe nawet niż teraz korzyści.

Wiedeń 28 kwietnia.

ꙍ Ostatnie depesze bar. Prokesch d' Osten z Carogrodu donoszą, że Porta trwa stale w postanowieniu dopełnienia wszelkich zobowiązań powziętych w obec Europy przy zawarciu traktatu paryskiego. Oparta głównie na przekonaniu, że od rozwinięcia bogatych zasobów któremi natura obdarzyła rozmaite jéj prowincye, zależy siła i pomyślność *całego państwa*, rząd turecki, dokłada szczerych starań do zetknięcia się w tym względzie z ruchem postępowym (!) który ożywia i prowadzi wszystkie inne kraje Europy. Podniesienie i ustalenie kredytu przez założenie banku narodowego, polepszenie administracyi w rozmaitych gałęziach, zaprowadzenie ściśléj kontroli w wydatkach skarbu, i wprowadzenie tak dróg żelaznych, jak i innych środków ułatwiających komunikacye, oto są do téj chwili główne oznaki tego przeobrażenia się w duchu europejskim, dawnych stosunków państwa ottomańskiego. Projekt do urządzenia szkół i zakładów edukacyi publicznéj, i przypuszczenie Chrześcian do równości prawnéj w trybunałach i w służbie wojskowéj, są dowodem że i *strona moralna, polityczna i wojskowa w tém odrodzeniu się na odpowiednią życzeniom Europy wchodzą drogę. We wszystkich tych zamiarach* i krokach Turcyi, Austrya bierze tem większy udział, iż utrzymanie, wzrost i rozwój jéj był ciągle główną polityki tutejszego dworu względem Porty podstawą. Nowym dowodem tego usposobienia Austryi, jest utworzenie stałego w Carogrodzie stanowiska dla ciągłego i pilnego rozpatrywania się w reformach, które Porta w swym systemacie militarnym zaprowadzić będzie musiała. Stanowisko to, tak ważne jak korzystne dla obu państw, zajmie pułkownik Löwenthal. Jest to wybór pod każdym względem godny. Pułkownik Löwenthal *zna* już Turcyą i wojsko tureckie; miał w czasie ostatniéj wojny ważne missye do Carogrodu; zbliżył się do stojących u rządu ludzi, i posiada dostateczną miejscowych stosunków *znajomość*. Teraźniejsze przeznaczenie włoży na niego *te obowiązki* jakie jenerałowie i pułkownicy rosyjscy, *spełniają* od dawna przy wszystkich prawie poselstwach rosyjskich, zajmując się wyłącznie sprawami wojskowemi. Przed wyjazdem do Carogrodu, pułkownik Löwenthal, odwiedzi Paryż, w którym przebywa *cała* jego rodzina.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD TRECIEJ WYSTAWY TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE

Trudno było wprzód mówić o wystawie, kiedy aż po ostatni jéj kres ściągają się obrazy, niby marodery wczasie pochodu wielkiej armii—trudno tém bardziéj, gdy w liczbie tych opóźnionych, znajdują się prawie najznamienitsze utwory pędzla naszych artystów. Zapobiegając temu nieporządkowi, życzyćby należało, aby z jednéj strony Dyrekcya uchwaliła ostateczny termin przyjmowania obrazów na wystawę, a z drugiéj, ażeby pp. artyści poczuli się w obowiązku kończenia prac swoich na termin. Czas bowiem zacząć i tę instytucyę brać na seryo, kiedy ją cały kraj ma za coś więcéj, jak za prostą loteryjną zabawkę.

Nim tedy zaczniemy tegoroczny przegląd obrazów wystawowych, nieodrzeczy będzie wtrącić kilka słów objaśniających punkt, z którego wychodziliśmy w ogłaszaniu zdań naszych o płodach pędzla i dłuta.

Użalano się i ustnie i pisemnie, że uwagi nasze bywają za surowe dla jednych, za pobłażające dla drugich, osobliwie młodych artystów; że niejesteśmy kompetentnymi sędziami, bo sami nie malujemy; że nie mamy względu na poczynającą się u nas sztukę i wymagamy po niéj, aby stała na tym stopniu jak w krajach pielęgnujących ją od dawna i tradycyjne.

Odpowiedź na te trzy kategorye, może być bardzo długą, albo bardzo krótką. Obieramy ostatnią, z prostéj przyczyny, że nam nietajne źródło, z którego wyszły te zarzuty. Wdawać się bowiem w szerokie rozprawy z obrażoną miłością własną poszkodowanych w swem zarozumieniu niefortunnych malarzy, którzy niemogąc pobić naszego sądu pędzlem, wetują swych klęsk na polu dziennikarskiem — nieprzystoi nam, choćby dla tego tylko, że mamy argument łatwy a zwycięski: Piszcie sobie Wpanowie co wam się podoba, łajcie, co ślina przyniesie, ale to niedźwiga waszéj sprawy, bo partactwo zawsze zostanie partactwem chociażbyśmy do każdego partactwa napisali dziesięć kolumn gazeciarskich najpochlebniejszych dla siebie, mając zawsze na pamięci to skromne godło z komedyi:

Niemogę ja dzieł moich w świat puszczać niedbale,
A choć nikt mię niechwali, to się sam pochwalę.

Trudna rada dopomagać pędzlowi piórem! bo jak mówi przysłowie: czego oczy niewidzą, tego sercu nieżal; a możnaż co widzieć, jeśli niema co do widzenia? możnaż czuć, jeśli nic nieprzemawia do uczucia? możnaż admirować, jeśli obraz niewyciska mimowolnéj admiracyi? — Dla tego jedną tylko rozumiemy walkę, to jest: na polu praktyki; prosimy przekonanie i niedowiarstwo nasze pobić pędzlem, a zaraz kapitulujemy, i jeszcze zdejmiemy czapkę przed tryumfatorem! Tymczasem, dowiedziona prawda, że im większa nieudolność, tém zapalczywiej się miota, tém zarozumialéj gardłuje — gdy miasto tego niewłaściwego środka, daleko lepiej byłoby obraz taki zdeprecyonowany u nas, posłać na jaką wystawę zagraniczną; tam zapewne są znawcy i krytycy — niech osądzą — bo przecież musi być gdzieś sąd choćby i na najjenialniejsze arcydzieła, a niedopieroż na pretensyonalne miernności!

Odpowiadając zaś krótko na trzy wyżej rzucone kategorye, tak je rozwięzujemy:

Młody talent, mający całą przyszłość przed sobą, daleko silniej przyciąga i interesuje, niż dojrzałe zatrzymanie się na jednym punkcie, bardzo odległym od szczytu sztuki. Co do tego że sami niemalujemy, a sądzimy płody pędzla, znajdujemy się w tem samem *położeniu*, co cała publiczność, która także niemaluje, a sądzi — w przeciwnym bowiem razie malarze musieliby malować tylko dla samych malarzy — którzy, jak wiadomo najgorszymi bywają sędziami, a do tego mając swój towar do zbycia, niepotrzebują nabywać cudzego. Że niemamy nakoniec względu dla poczynającej sztuki i wymagamy po niéj tych rezultatów jakie daje gdzie indziej tradycyjnie uprawiana sztuka — *błahy jest zarzut*; gdyż sztuka skoro to miano przybiera, podlega przez to samo pojęciom obowiązującym *cały* świat sztuki. A te pojęcia, jakież są? sądzimy, że najprostsze.

Już samo znaczenie wyrazu: *sztuka*, wyjaśnia wiele; bo kiedy mówimy: to nie sztuka, albo w tém niema sztuki — dajemy przez to poznać, że niepotrzeba ani osobliwéj zdolności, ani osobliwego talentu do zrobienia rzeczy naturalnéj przez się. Sztuka zatem i naturalność mają odrębne znaczenie; pierwsza, będąc *zdolnością tworzenia* w nieskończoność, wyższą jest od skończonej natury, ale mimo tego z skarbów jéj korzysta, używając ich jak surowego materyału do wyrażenia jakiejś wyższéj idei, a nawet jeśli i samą naturę przedstawia, to kształty jéj, w moc wyższego prawa piękności artystycznej, czyli ideału, grupuje i uszlachetnia.

Twórcza zatem fantazya i uczucie piękności, są dwa przymioty, bez których kunsztmistrz ostać się niemoże; tych dwóch przymiotów szukamy w każdém dziele malarza, lub rzeźbiarza — i jeżeli nas ani z jednéj, ani z drugiej niezaspakaja strony, powiadamy: to nie sztuka; czyli: pierwszy lepszy śmiertelnik tak samoby potrafił, gdyby się uwziął malować, lub rzeźbić.

Trzymając się tego podziału — ile się zdaje bardzo prostego i oczywistego, bo każdy utwór sam o sobie powiada co wart, i co się w nim mieści — będziemy unikali mówić o utworach zostających po za granicami i wymaganiami sztuki, przezco oszczędzi się zapewne wiele miłości własnych, tem drażliwszych, im większy czują niedostatek pomienionych dwóch przymiotów tworzących prawdziwego artystę.

Dotąd zwykle trzymaliśmy się podziału na rodzaje malarstwa; lecz gdy w bieżącym roku niektóre rodzaje słabo są obsadzone, albo też całkiem niereprezentowane, jak między innemi, rodzaj historyczny — przeto zrobimy przegląd według artystów, tem bardziéj, że przez to skupić i uwydatnić łatwiéj zdolność artysty i charakter jego kompozycyi. Porządek w jakim obrazy umieszczone są na salach wystawy, będzie i nam towarzyszył, aczkolwiek płody jednego pędzla bywają po różnych pokojach porozrzucane.

Alojzego Rejchana obraz olejny: Przenajświętsza Rodzina, wyobraża Najświętszą Pannę trzymającą na kolanach stojącego Chrystusa, drugie dziecię Ś. Jan przytula się do kolan N. Panny i poi się widokiem boskiego dziecięcia; nad całą tą grupą podnosi się poważna postać starca wspartego na kiju — to Ś. Józef. Świetność i czystość kolorytu rzadka u naszych malarzy, przytem dziwna jakaś słodycz, cisza i harmonia rozlana w całéj grupie, nadają téj kompozycyi urok tak porywający, że każdy czując się pod wpływem tego wyższego usposobienia w jakiém artysta obraz swój malował, nieśmie nawet zatrzymywać się na niektórych niedostatkach dających się wyśledzić w narysowaniu postaci N. Panny. Szczególniéj mały Ś. Jan nie zniesie żadnego zarzutu tak co do rysunku, jak bardzo szczęśliwie a głęboko pomyślanego układu figury i wyrazu oblicza. Twarz N. Panny, wypadało więcéj uid

Szwajcarya przyjęła warunki położone przez konferencyę w Paryżu.

Dziś drugi bal u barona de Bourqueney.

Ks. Daniło przybył tu wczoraj i stanął w hotelu Meissl.

Berlin 28 kwietnia.

† Prace sejmowe idą spieszno. Obie Izby mają codzienne posiedzenia, chcąc z zaległych przedmiotów obrad przynajmniéj co ważniejsze załatwić przed zamknięciem sejmu, które ma nastąpić w końcu przyszłego tygodnia. Izba panów załatwiła w wczorajszém posiedzeniu trzy takowe przedmioty. Przyjęła najprzód traktat zawarty z Rosyą, dotyczący połączenia dróg żelaznych pruskich z rosyjsko-polskiemi, przeciwko któremu Izba miała tylko to do nadmienienia, że nie oznaczono w nim terminu, do którego budowa projektowanych dróg ma być ukończona, i że nie podano anszlagu kosztów linij pruskich. Przyjęła następnie traktat monetarny niemiecki zawarty dnia 24go stycznia b. r. w Wiedniu, oraz spowodowany przezeń projekt do prawa zmieniającego istniejącą organizacyą monetarną w Prusiech. Przyjęła nareszcie sprawozdanie rządowe z wykonania prawa z 13go czerwca 1851 r. dotyczącego utrzymania, pielęgnowania i wychowania sierot górno-szląskich, z lat panującego tyfusu pozostałych. W témże posiedzeniu prezes rady ministrów złożył na stół Izby dodatkowy traktat do traktatu względem cła na Sundzie, zastrzeżony artykułem trzecim tego ostatniego. Odnosi on się do sposobu wypłaty summy przypadającéj Danii od Prus. Tenże traktat złożony był wczoraj przez prezesa rady ministrów na stół Izby poselskiéj, z oznajmieniem życzenia, aby obrady nad nim były przyspieszone. Izba poselska obradowała w tym dniu daléj nad trzecim projektem finansowym, podwyższającym częściowo podatek procederowy, i nakładającym go na różne towarzystwa akcyonaryuszów. Obrady te jeszcze się nie skończyły. Pokazuje się tylko z nich, że jeżeli projekt będzie przyjęty, to tylko z wielką zmianą pojedynczych jego artykułów. Prawa strona Izby przemawia tu w zgodzie z lewą, i od nich zawisł ostatecznie los projektu.

W polityce zewnętrznéj, o ile to Prus tyczy, zupełna cisza. Sprawa holsztyńsko-lauenburska pozostanie tak długo w zawieszeniu, dopóki ministeryum duńskie nie będzie złożone. Zdaje się, jakoby przeciągająca się kryzys ta, podobnie jak każde inne ambarasujące położenie, w którem się Dania raz po raz w ciągu lat ostatnich znajdowała, nie wyjmując i kwestyi cła na Sundzie, miała się z korzyścią dla niéj skończyć. Aby się pozbyć sporu swego z dwoma państwami niemieckiemi, mianowicie, aby przeszkodzić wytoczeniu go przez nie przed Bundestag niemiecki, Dania ma podobno zamiar, na radę odebraną od Francyi i Rosyi, załatwić sprawę, traktując *bezpośrednio* z Księstwami, to jest przywrócić im prawa *te, jakie w moc istniejących traktatów im przynależą*, a to w taki sposób, aby i jedność monarchii była zachowana i stosunek do Niemiec był przynajmniéj z pozorem prawa zachowany. Zamiar ten Dania ma oświadczyć państwom niemieckim w oczekiwanéj przez nie odpowiedzi, i tym sposobem wstrzymać je od dalszych kroków, mianowicie od wytoczenia sprawy przed Bundestag. Jeżeli kombinacya ta, o któréj z Paryża donoszą, jest prawdziwa, łatwoby być mogło, że państwa niemieckie zawiesiłyby tymczasowo dalsze kroki, i zostawiły królowi duńskiemu zupełną wolność przeprowadzenia w Księstwach właściwéj reorganizacyi, i postawienia się jako książę holsztyński w odpowiednim do Bundestagu stosunku. Mniejsza o spór, czy sprawa należy do kompetencyi Bundestagu, czy do kompetencyi trybunału europejskiego, byle żądaniu Niemiec i prawu Księstw stało się zadość. Bez takiego jednak zadość uczynienia tymże, nie nowemi obietnicami lecz rzeczywistym czynem, trudno przypuścić, aby państwa niemieckie sprawę z rąk wypuściły. Przyjdzie ona nie zadługo w Izbie panów do obrad. W komisyi p. Manteuffel oświadczył, że Prusy, w zgodzie z Austryą, w usiłowaniach swych nie ustaną, dopóki prawny stosunek w Księstwach nie będzie przywrócony.

Sprawa neufchatelska jest według wszelkiego prawdopodobieństwa na ukończeniu. Rząd tutejszy miał przystać na spisane przez konferencyą czterech mocarstw warunki.

Bawił tu przez parę dni Dr. Dropsy krakowianin, przyboczny lekarz księcia Sanguszki, zamieszkały w Zasławiu. Powracał on z Paryża, dokąd przed trzema miesiącami był się udał, celem podania do konkursu, otworzonego przez Cesarza Francuzów, dzieła swego: ***Electro-thérapie ou application médicale pratique de l'électricité basée sur de nouveaux procédés.*** Aleksander Humboldt odebrawszy egzemplarz dzieła tego od autora, uczcił go osobistą wizytą w hotelu. Dzieło to wywraca wszystkie dotąd używane metody leczenia za pomocą elektryczności, wskazując postępowanie zupełnie nowe, na fizyologicznych prawach organizmu ludzkiego oparte, w rezultatach ścisłości matematycznéj równające się, a w skutkach nieobliczone. Rodak nasz wyłożył tu na wezwanie metodę swoję przed liczném gronem lekarzy miejscowych i profesorów zebranych w szpitalu królewskim. Wykład ten w połączeniu z dziełem jego czynią wielki ruch pomiędzy tutejszemi lekarzami.

Paryż 27 kwietnia.

L*** Ilekroć razy Ristori występowała na scenę w nowéj roli, tyle razy publiczność przyznawała jéj wyższość talentu. Kiedy się ukazała w Maryi Stuart, mówiono, że już doścignęła najwyższego kresu, toż samo było po przedstawieniach Mirry, Medei, toż samo jeszcze powtórzyło się przed paru dniami na reprezentacyi *Camma*. Jest to przywilejem prawdziwego geniuszu artysty niewolić dla siebie w danéj chwili słuchaczów i rugować z ich pamięci dawniéj doznane wrażenia. Czyli w istocie Ristori była wyższą w Cammie od Medei lub Mirry, weźmiejmy to pytanie ***ad referendum***, jak sprawę prusko-helwecką, a gdy Warszawianie wszystkie już pochwały wypisali dla Ristori, nie zostaje mi dzisiaj jeno parę słów powiedzieć o saméj tragedyi Montanellego. Pisał ją głównie dla tego, aby jak najobszerniejsze wykreślić pole talentowi Ristori, aby się na niem odzwierciedlił on w całym blasku swéj potęgi i mocy. Pojmiecie tedy łatwo, że i tryumf aktorki był zupełny, bo w roli tak pojętéj rozwinąć mogła wszystkie tajemnice swéj sztuki.

Camma (wedle Plutarcha i Montanellego) opłakuje zgon męża swojego Sinato, tetrarchy w miasteczku Pessinonte. Nikt nie wie, kto jest jego zabójcą i wybiera Sinoro na nowego tetrarchę; ale Camma ma go w podejrzeniu; on a nie kto inny musi być mordercą jéj męża, bo on na świeżéj jeszcze mogile śmie się zalecać do niéj i prawić jéj o swéj miłości. Samo przeczucie nie staje za dowód i Camma nie dowierza mu *zupełnie*, ale chcąc dociec prawdy, zmyśla przed Sinoro *przepowiednię jakiéjś druidki*, że wedle przeznaczenia losu, ma ona poślubić koniecznie mordercę swojego męża, i że w sercu jéj tli nieprzezwyciężona miłość dla nieznanego oblubieńca. Sinoro choć tetrarcha, nie wart pierwszego lepszego inkwirenta, kiedy dał się złapać podobnym fortelem; przyznaje się do zbrodni i odtąd Camma przemyśla tylko o zemście. W akcie drugim rozwija się szereg kłamanych uczuć, gwałtownie hamowanych wzruszeń, płyną łzy w ukryciu, a w tajni duszy dojrzewa uknuty zamiar, który Camma w trzecim i ostatnim akcie dopełnia przy ołtarzu, pijąc z czary zatruty napój i podając go z uśmiechem szczęścia radosnemu Sinoro. Ale zaledwie puhar wychylił do dna, czuje śmiertelne bole, woła o ratunek Cammy, bo przez miłość dla niéj, radby żyć jeszcze, a ona cieszy się zemstą i nadzieją rychłego połączenia się z ulubionym Sinato. Publiczność paryska na wzór Włochów, nie ma we zwyczaju wywoływać po wielekroć razy na scenę aktora, żeby mu oklaskami dać poznać stopień swojego dlań uwielbienia, przecież wczoraj po ośm razy przywoływała Ristori, a gdy ta w końcu ukazała się w towarzystwie Montanellego, huczne oklaski trwały tak długo, aż niemi znudzony maszynista, nie spuścił na scenę zasłony.

Drugiego maja otwiera się Hipodrom przeniesiony jak wiecie w roku zeszłym z pod łuku tryumfalnego, do samych prawie bram lasu bulońskiego. Pierwszem widowiskiem danem w jego szrankach, będzie ***Mazeppa***, albo buntownicy ukraińscy, pantomina we 3ch aktach a w 5ciu obrazach. Ułożył ją p. Arnault, a dla urozmaicenia zabawy, dodał i polowanie na niedźwiedzia i co dziwniejsza kadryl ułański, kompozycyi pana Monet. Ani kozacy, ani ułani nie będą go tańcować, ale 16 dziewcząt, postawionych na ruchomym kręgu. Będzie nadto steeple-chase, zwany ***le Saut du Diable;*** będą Azteki z Afryki i w końcu wóz tryumfalny ***Char d'abeille***, na którym nimfy hypodromu ukażą się w postaci kwiatów i owadów. Owa metempsyhoza zastąpi znikłe kwiaty w ***Jardin d'hiver***, który sam się przemienił na najprozaiczniejszą garkuchnię, zazdroszcząc zapewne sąsiedniemu ***Moulin rouge***.

Wszystko zaczyna oddychać wiosną. Teatra nawet przenoszą swoich widzów na wieś, wodwil przedstawiając komedyę ***à la Campagne***, teatr liryczny ***une Nuit d'Espagne***, a Beaumarchais wysyłając cieślę na podróż po Francyi w sztuce ***Enfant du tour de France.*** Ale wiosna zaledwie się nam uśmiechnęła i znikła i lutowe zimna wróciły od dni kilku; przecież nie na długo, to wszystkie drzewa umajone wyglądają słońca, które zwykle o tym czasie brało w Paryżu gospodę. Ogród Mabille ma się jutro otworzyć, a pojutrze gonitwy, na których p. P....... uganiać się będzie po dwakroć, raz o nagrodę administracyi chowu koni 2000 fr., drugi raz o wyższą, bo 6000 franków ofiarowaną od miasta Paryża. Bodajby tylko nie miał wypadku, jak to się stało z innym zeszłéj niedzieli. Wina to dżokejów, nie umieją swéj sztuki, a nie chcą zapewne czytać dzieła p. Chapus ***le Turf ou les courses de chevaux en France et en Angleterre***, w którem za jednego franka mogliby znaleść zbawienne dla siebie nauki.

W przyszłą niedzielę o godzinie 10 w kościele św. Eustachego, odegrana będzie po raz pierwszy msza p. Wojciecha Sowińskiego, napisana z tych słów Pisma ś.: ***et spiritus Dei ferebatur super aquas***, na pojedyncze głosy, chóry i orkiestrę. Orkiestra będzie teatru włoskiego pod dyrekcyą p. Hurand, mistrza kapeli kościelnéj. O téj kompozycyi p. Sowińskiego, donosiłem już dawniéj, pisząc o jego słowniku muzyków polskich, którego druk spiesznie zbliża się do końca.

Nowe dochodzą mię wiadomości o zawięzującéj się kompanii w Petersburgu, dla wykonania kolei żelaznych z Odessy do Kijowa, stąd jednem ramieniem do Kurska, drugiem do Brodów. Kapitał przedsiębiorstwa ma być 120 milionów rubli srebrnych, z których 80 będą reprezentowane przez akcye, a 40 milionów zażądane od Banku awansem na biedne dusze, oczekujące jak w czyścu wykupu przez ich właścicieli. Rząd bierze je jako gwarancyę dla siebie, a daje własną, zabezpieczając $4\frac{1}{2}\%$ procentu i coś jeszcze na umorzenie kapitału. Cała długość kolei nie ma przenosić 1400 werstw, po cóż żądano 480 milionów franków, czyli 340,000 fr. za werstwę wtenczas, kiedy wielka kompania na budowę kolei od Moskwy do Teodozyi i Niższego Nowogrodu, i z Kurska do Libawy, nie potrzebuje jak 62,500 rubli, czyli 250,000 fr. Cudzoziemcy pewnie o stracie nie myśleli, przyjmując tę cenę, owszem rachowali jeszcze, że coś na niéj zyskają. Krajowcy żądają 90,000 fr. więcéj może dla tego, że przyjętym obyczajem znaczna część wydatku nie na cel budowy kolei użytą być musi. Zwiększony kapitał, zmniejszy naturalnie zyski przy rozdziale dywidendy. Lepiéj jest ograniczyć się zrazu na koniecznie potrzebnym kapitale, a zastrzedz sobie możność w przyszłości powiększenia go pożyczką na obligacye, chyba, że owe 40 milionów rubli uważane są jakby były obligacyami i że po nie kompania rękę ściągnie tylko w miarę przyszłych konieczności. Są jeszcze inne komplikacye w sposobie umarzania akcyj i pożyczki rządowéj; jest różnica w dywidendzie dla jednych i dla drugich; są 2 procenta zaręczone dla fundatorów czyli 2,400,000 rubli sr., a to wszystko dowodzi, że przedsiębiorcy mało obeznani ze spekulacyą, a jednak chcący spekulować. Żeby przedsiębiorstwo téj natury jak kolej odeska wybornie i lepiéj jak wiele innych się powiodło, nie potrzebuje nic prócz jasnego wyłożenia rzeczy; dość mu warunków przyjętych przez ***wielką kompanię***, żeby w jednéj chwili znalazło potrzebny fundusz bez obarczania dusz ludzkich nowym ciężarem. A dodam jeszcze, że jest pewna forma w organizacyi kompanii i w wypuszczeniu akcyj, któréj dotąd żadne towarzystwo nie przyjęło, bo na tę myśl nie wpadło, a która od razu postawiłaby przedsiębiorstwo w możności zrealizowania choćby jak najobszerniejszego kapitału. Ale ten wynalazek, ponieważ nie jest żadnym brewetem na moją własność zaręczonym, musi zostać tajemnicą zanim do jakiéj kompanii powołany nie będę; ostrzegam jednak, że to powołanie powinno mieć miejsce przed podpisaniem umowy między rządem a kompanią.

Przygotowania na przyjęcie W. księcia Konstantego idą spiesznie. Polecono rusztowania około Luwru pozdejmować, a statuy i grupy geniuszów w framugach naprzeciw Tuilleries poustawiać. Wielki łowczy cesarski otrzymał rozkaz urządzenia łowów w parku St. Germain. Byle tylko czas pogodny, a nie zabraknie zabawy. Książę Daniło spodziewając się zapewne zimna i słoty, nie chce tu dłużéj pozostać i wraca do swego księstwa, drogę obracając na Wiedeń.

Mamy z każdym dniem rodzące się coraz nowe pisma w rodzaju ***Figaro, Gazette de Paris, Monte-Christo, le Diable boiteux*** i tyle innych, których zliczyć niepodobna. Rząd ma jakieś postawić zapory temu zbytniemu napładnianiu się niby to dowcipnych gawęd. Czasem jednak można w nich znaleść zebrane prawdziwe lub zmyślone ale trafne odpowiedzi i postrzeżenia. W Nrze ostatnim *la Chronique* powiadają, że kiedy ksiądz Ravignan winszował ks. Lacordairowi jego konferencyi, rzekł do niego: „Pour vous écouter, on monte sur les confessionaux,“ a ten mu odpowiedzieć miał: „On fait mieux pour vous entendre, on y entre.“

Dalszy ciąg Edyktu i Instrukcyi względem odkupu i uporządkowania służebnictw leśnych w obrębie rządowym lwowskim.

CZĘŚĆ I.

O meldowaniu praw które z urzędu odkupione lub uregulowane być mają.

§ 4.

Przedmiot meldowania.

Prawa, których odkup lub regulacya musi z urzędu nastąpić, których zameldowanie jest przeto obowiązkiem stron, są następujące, mianowicie:

1. Wszelkie jakiegobądź nazwiska prawa wrębu i pobierania drzewa innych produktów leśnych w obcym lesie lub z takowego, o ile nie są wolnościami doczasowemi lub bezwarunkowo odwołalnemi.

Do tego należą oprócz rozmaitych praw pobierania drzewa, mianowicie prawa zgartywania liści, lub pobierania podściółki z obcych lasów; zbierania w nich żołędzi, dzikiego owocu, żywicy, dębianek itd.

2. Prawa pasienia na obcym gruncie z wyż wyszczególnionem ograniczeniem.

3. Wszelkie wiejskie pod 1 i 2 nie objęte, nie tylko doczasowe lub bezwarunkowo odwołalne służebności, w których służebny grunt jest lasem lub przestrzenią do uprawy leśnéj przeznaczoną. Do tego należą mianowicie prawa: zakładania węglarni w obcych lasach, kopania piasku, łamania kamieni, palenia wapna, czerpania, sprowadzania lub spuszczania wody, tudzież prawa pojenia i wygonu bydła, prawa używania ścieżki lub drogi jezdnéj w obcych lasach itd.

4. Wszelkie prawa wrębu, prawa używania lasów i prawa pasienia w lasach należących do panującego, z mocy prawa dzierżenia władzy najwyższéj nadane, albo z łaski najwyższéj dozwolone, a to chociażby nawet stósownie do ustaw i przepisów, o wy-

---

alizować; pięknać jest ani słowa; lecz takie piękności spotykają się między ziemiankami, gdy boskość, może tylko począć się w duszy kunsztmistrza; — boskość nie portretuje się. —

Drugim tego artysty utworem, jest wizerunek sławnego naszego wirtuoza Karola Lipińskiego —

Szczególniejsza staranność w zmodelowaniu téj pięknéj, myślącéj głowy, wyborna karnacya, jak wielka prostota w układzie całéj figury, stawią ten portret w rzędzie najlepszych prac tego rodzaju. — Sama siła doskonałego rysunku zastępuje tu wszystkie te sztuczne efekta jakiemi zazwyczaj malarze dopomagają sobie aby głowa wyszła nad poziom płótna, żadnéj przytem maniery, żadnego lekceważenia niektórych partyj na korzyść drugich, owszem jak w cząstkach, tak w całości skończoność. Słusznie postąpiła sobie Dyrekcya nabywając to znamienite dzieło dla pozostawienia go w galeryi Towarzystwa, aby malarze nasi mogli mieć przed oczyma wzór, jak się powinny robić portrety. —

Piotrowskiego z Królewca, którego prace znane dotąd były tylko na niemieckich i francuskich wystawach, dwa są obrazy, acz różne bardzo przedmiotem, lecz nacechowane talentem i tą głębszą znajomością sztuki jaką się w ogóle odznacza szkoła niemiecka. — Jeden z tych obrazów, wielkiego rozmiaru wyobraża Narodzenie Chrystusa. Nowonarodzone dzieciątko opromienione jasnością jakby zeń rozlewającą się, oświeca oblicze schylonéj nad niém Maryi Panny, Świętego Józefa i grona pasterzy stojących trochę o podal. Myśl nadzwyczaj szczęśliwa; posłużyła ona artyście do oddania niezwyczajności i cudowności téj wielkiéj chwili w któréj wcielało się słowo Boże... Styl utworu tego poważny i klasyczny, nie jest bynajmniéj konwencyonalnym, ani zimnym; oblicze Maryi uidealizowane, gra uczuciem macierzyńskiem. Zgoła cała ta kompozycya, aczkolwiek w najwyższym i najtrudniejszym rodzaju bo mającym do walczenia z reminiscencyami najsławniejszych mistrzów, utrzymała się przecież na pewnéj wysokości którą sama sobie zdobyła. — Drugi obraz tego artysty przechodzi w inny styl i rodzaj — jest to młoda dziewczyna, rumiana i świeża jak pączek, a pączek upudrowany wysznurowany i wystrojony, słowem markiza z 18 wieku. — Śliczne to stworzenie siedzi otoczone zielonością drzew, przez które przedziera się złoty promyk oświecający część twarzy od skroni, co sprawia, że jakby zasłona cieniu spadał na oblicze niezmiernie zakłopotane tym listem, który trzyma w ręku, a który tak czule zdaje się zapraszać na chwilkę schadzki miłosnéj... Malarz w wyrazie dwojga ócz ogniście wymownych zamknął cały dramat walczących uczuć jéj serca. — Same kolory: różowy i papuży przeważające w tym obrazku przypominają ową epokę galanteryi i sielankowości.

Leopold Löffler galicyanin, lecz przebywający za granicą, po raz pierwszy dał się nam poznać talentem swoim wielce spowinowaconym ze szkołą flamandzką. Są to dwie sceny familijne w małych rozmiarach zamknięte; ugrupowanie, dramatyczność i charakterystyka fizyonomii nie pozostawiają nic do życzenia; wszystko tak rozumnie obmyślone, tak sumiennie wystudiowane, z tak wdzięczną oddane prawdą, że mimowolnie stajemy się współuczestnikami téj uroczystéj przedślubnéj sceny, gdy młoda oblubienica ubierając się do ołtarza, słucha przestróg sędziwego ojca, przestróg może zbyt długich, bo już widzimy, jak pan młody z poza opony niecierpliwi się, kto wie, możeby nawet i przerwał uroczyste kazanie, ale zapewne siostra oblubienicy, daje mu znak ostrzegający, żeby nie ważył się przeszkadzać. — W drugiéj kompozycyi odznaczającéj się większą już prostotą, widzimy wiejskiego chłopaka w tém niewinném pomięszaniu jakie zwykle towarzyszy miłośnym oświadczynom; obok siedząca dziewczynka niby patrzy w robotę, a jednak figlarném rzuca nań okiem, jakby tryumfowała z ambarasu swego adoratora. — Szczególniéj postać chłopaka, jego śliczna głowa, wyrażająca tak po mistrzowsku walkę przywiązania z nieśmiałością i niedoświadczeniem, przekonywają jak i na małym kawałku płótna można wszystko wyrazić gdy ręka prawdziwego artysty zapisze go mówiącemi rysy. — Powierzchowność dziewczynki cokolwiek zaniedbana i nieurocza, mniéj się podoba, że się dziwimy nawet jak taki ładny chłopczyk mógł się zająć taką flonderką.

Może być, że artysta miał zamiar opowiedzieć nam jednę z tych niezbadanych tajemnic serca ludzkiego i dla tego ten kontrast włożył. — Podziwiając ten nadzwyczaj rzadki u nas talent twórczy, jaki się w panu Loefflerze objawia, niczego niepragniemy, jak skłonić tego artystę, aby dla pędzla swego szukał natchnień w naszych krajowych motiwach, a w tenczas niewątpiemy stanie się najprzedniejszym z naszych rodzajowych malarzy.

Emil Boratyński z Florencyi, był jednym z pierwszych co licznemi pracami ozdobili wystawę. Widoki Włoch i Alp, i owoce, są przedmiotami jego utworów tegorocznych.

Co do ślicznego złotawego kolorytu i efektu zachodzących promieni słonecznych grających w morzu nieskończoną strugą żywego światła, kiedy druga połowa horyzontu nurza się w cieniu grubych chmur zwiastujących burzę — pierwsze miejsce trzyma krajobraz: *Ave Maria*, z tąd nazwany, że na kawałku brzegu widzimy kapliczkę, palącą się w niéj lampę i grono rybaków odprawiających modlitwę wieczorną. Wielce to malownicza chwila, w któréj niebo i morze zdają się gotować do téj rozmowy co się wyraża szumem wichru i piorunami.

Inny wielki krajobraz z okolic Neapolu ma niektóre części niezbyt harmonijnie zlewające się, a często pobieżnie traktowane, zato grupa rybaków naprawiających sieci w cieniu padającym od łodzi, odznacza się śmiałością i pewnością pędzla. Również prześliczne, lubo odmiennego charakteru, są te kilka jodeł alpejskich — i ta skacząca po skałach gemza; czuć tu ostrzejsze powietrze, naturę dzikszą, a w tych jodłach jakiż ruch powietrza!

Zadziwiającym jest ten talent artysty próbującego się nietylko we wszystkich rodzajach sztuki, ale i we wszystkich sposobach malowania. Ta uniwersalność może nawet cokolwiek mu szkodzi, bo nieprzywiązawszy się wyłącznie do jednego rodzaju, nieosięga w jednem téj doskonałości skończonéj jaka zapewnić może artyście nieprzemienną sławę.

Dwa obrazy owoców wykonanych z wielką pracowitością niepośledne ma zalety — te przepyszne melony porozkrawane połyskują rosą jaka występuje zwykle gdy się ten owoc rozetnie; winogrona, śliwy, mają tę farbę jakby świeżo zerwane, a brzoskinie puszek. Łudząca prawda, lecz niewynagradzająca pracy — bo choć ten rodzaj datuje od Zeuxisa i Apelesa, zawsze mniej będzie miał wielbicieli na płótnie, a więcej na talerzu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

konywaniu zwierzchniczego prawa leśnego istniejących, za odwołalne uważane były.

§ 5.

Te ciężary gruntowe, według postanowień najwyższego patentu z d. 5go lipca 1853 z urzędu odkupić lub uregulować się mające, dadzą się w następujące pięć gatunków zebrać, mianowicie:

a) prawa wrębu i pobierania drzewa;
b) prawa pasienia;
c) prawa pobierania podściółki;
d) prawa pobierania innych produktów leśnych;
e) inne prawa używania gruntu leśnego.

Meldowanie tych wszystkich praw ma przez osoby według edyktu do tego obowiązane, mianowicie przez posiadaczy służebnych lub do prestacyj obowiązanych gruntów być uczynione według wyżéj wspomnionych pięciu głównych gatunków, za użyciem formularza I. i należących doń allegatów A., B., C., D. i E.

Jeżeli grunt służebny lub do prestacyi obowiązany znajduje się w niepodzielnem posiadaniu więcéj osób, tedy zameldowanie uczynione być ma spólnie przez wszystkich spółposiadaczów.

§ 6.

Oddzielenie meldunkow.

O oddzieleniu meldunków waży zasada ustanowiona w edykcie, że każdy samoistny meldunek ma obejmować wszelkie z urzędu czynności urzędowéj podlegające prawa, a względnie ciężary gruntowe, które służą wszystkim do poboru uprawnionym w jednéj gromadzie (gminie) na tym samym do prestacyi obowiązanym lub służebnym gruncie.

Meldunki należy przeto

a) ze względu na uprawnionych do poboru, tj. posiadaczy realności panujących i do poboru uprawnionych oddzielnie podług gromad (gmin) podać, i
b) jeżeli prawa, uprawnionym do poboru służące w jednéj gromadzie (gminie), i to bez różnicy, czyli gromada jako taka, czyli pewna klasa członków tejże spólnie, lub wszyscy, lub pojedynczy członkowie gromady (gminy), każdy za siebie do poboru są uprawnione, nie na tym samym służebnym lub do prestacyi obowiązanym gruncie ciążą, to względem tejże gromady (gminy) tyle samoistnych, tj. oddzielnych meldunków wnieść należy, ile się w niéj znajduje gruntów służebnych, samoistnie obciążonych.

Jeżeli tedy w pewnéj gromadzie (gminie) to jest gromadzie (gminie) jako takiéj, lub pojedynczym kategoryom (np. pierwotnym osadnikom, gospodarzom gruntowym, sołtysom lub szlachcie czynszowéj), lub wszystkim członkom gromady (gminy) bez różnicy, służy prawo poboru drzewa na opał i budowle, podściółki i pasienia w lesie na tym samym służebnym lub do prestacyi obowiązanym gruncie, chociażby takowy składał się z jak najwięcéj położeniem fizycznem odosobnionych parceli, i chociażby te parcele leżały wewnątrz lub zewnątrz granic owéj gromady (gminy), względem któréj meldunek ma być wniesiony, to tylko jeden meldunek ma być ułożony.

Jeżeli zaś prawo pobierania drzewa na opał i budowle dla wszystkich w gromadzie (gminie) uprawnionych ciąży na jednym, prawo poboru podściółki na drugim, a prawo pasienia na trzecim do prestacyi obowiązanym gruncie, tedy meldunki podług grunttów do prestacyi obowiązanych a rozmaicie obciążonych oddzielone, a więc w danym przypadku trzy oddzielne meldunki wniesione być powinny.

To samo musiałoby także wtedy nastąpić, jeżeliby np. prawo wrębu jednego lub kilku członków gromady (gminy), np. jakiéj fabryki lub posiadaczów hamerni w jednéj gromadzie (gminie), na jednym obszarze lasowym, a prawo poboru drzewa na opał i na budowle wszystkich innych członków gromady (gminy) na innym obszarze lasowym ciążyły, w takim bowiem razie są dwa grunta służebne samoistnie obciążone.

W przypadkach zaś, jeżeli na jednym i tym samym służebnym, choćby z jak najwięcéj fizycznie oddzielonych parceli lasu składającym się gruncie wszystkim osadnikom gromady (gminy) służy prawo pobierania drzewa na opał, ale niektórym tylko prawo pobierania drzewa na budowle, lub jeżeli wszystkim służy prawo pobierania drzewa na opał i na budowle, ale tylko jednéj kategoryi, np. pierwotnym osadnikom prawo pobierania podściółki, zaś prawo pasienia w lesie tylko np. pewnym domom na podstawie osobnych listów nadania lub ugód, wtenczas jeden tylko meldunek ma być wniesiony względem wszystkich w gromadzie (gminie) do poboru uprawnionych; służebny bowiem grunt jest jeden i tenże sam, prawa zaś poboru aczkolwiek służą rozmaitym uprawnionym, panujące jednakże lub do poboru uprawnione posiadłości, jak się to przypuściło, należą wszystkie do téj saméj gromady (gminy).

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 29 kwietnia. JCKAp. Mość nadał godność szambelańską bar. Gabryelowi Pronay.

— Korespondent wiedeński do *Krakauer Zeitung* donosi, że z pomiędzy członków rady zawiadowczéj Zakładu kredytowego, książęta Fürstenberg i Schwarzenberg, tudzież hrabiowie Chotiek i Zichy postanowili zrzec się tantjemy na nich przypadającej, na korzyść wyższéj szkoły leśniczéj mającéj być założoną w Pradze. Tenże korespondent mówi, że spadek papierów na giełdzie rodzi mnóstwo pogłosek poczytywanych za powody tego stanu targu pieniężnego, a między innemi i tę, że rząd nie dozwolił odstąpienia kolei zachodnio-galicyjskiéj towarzystwu kolei wschodnio-galicyjskiéj. Korespondent zapewnia z dobrego źródła, że pogłoska ta jest całkiem bezzasadną; lecz owszem, nic nie stoi na przeszkodzie porozumieniu się obu towarzystw i takowe niezadługo przyjdzie do skutku.

— Deputacya członków wyznania reformowanego (kalwińskiego) z Węgier miała w dniu 20 b. m. posłuchanie u JCMości i przedłożyła mu w języku madziarskim życzenia i prośby swoich współwyznawców o stósowne urządzenie ustawy kościelnéj tego wyznania w Węgrzech. JCMość wysłuchawszy całkowicie przedstawień deputacyi, odpowiedział jéj również w języku madziarskim temi słowy: „Prośbę waszą wezmę pod ścisłą rozwagę i zobaczę o ile życzeniom waszym będę mógł zadosyć uczynić. Bądźcie przekonani, że pragnę dobra poddanych moich wyznania helweckiego, spodziewam się jednk, że i wy mnie prawdziwem zaufaniem i wiernem przywiązaniem odpowiecie.“

— *Oesterreich. Volksfr.* donosi w liście z Kotaru, iż kleryk grecko nieunicki Radonicz uprowadzony, jak wiadomo do Cetynii i tam uwięziony, wydany został na żądanie władz austryackich i stawać będzie przed sądem w Kotarze.

— Jeden z właścicieli domów w Peszcie pisze do *Pester Lloyd* o powodach zniżenia się wartości domów i niechęci budowania nowych:

Smutne to doświadczenie przekonywa, że od wielu lat ustała tak dalece chęć budowania się w Peszcie i zapewne wszędzie w Austryi, (prawda!) że rzadko kiedy ujrzy nowo powstające domy, i w Peszcie, gdzie dawniéj tak chętnie budowano się, nie zaczęto ani jednego stawiać większego domu w ciągu 1856 r. Powody tego płyną po części z drogości materyałów budowlanych, wysokości płacy robotnika i opłacanych procentów, po większéj zaś części z przyczyny wysokości podatku domowego wraz z dodatkami do podatku, podwajającemi takowy, szczególniéj zaś dla tego, że podatek ten nie jest pobierany jak inne podatki dochodowe od dochodów netto, lecz brutto (z odliczeniem tylko 15%), przez co podatek ten w ogóle staje się przenoszący o wiele normalną miarę i nie jest rozłożony odpowiednio. Teraz bowiem podatek domowy wraz z dodatkami przenosi 24%, a więc niemal czwartą część przychodu z domu pobieranego; ze względu jednak, iż w pobieraniu go nie ma się uwagi bynajmniéj na długi zahipotekowane na domu, przybiera on wcale odmienny stosunek. W miarę więc odłużenia domu może podatek pochłaniać 30 do 40, a nawet 80 i 90 części czystego dochodu, i wreszcie może mu wyrównywać i jeszcze go przewyższyć; kto zatem najniższe ma dochody, ten najwięcéj jest obciążonym. Przypuściwszy, że dom jaki przynosi 5,000 złr. wartość jego będzie 100,000 złr.; na tem obliczeniu opierać się będzie bez wątpienia kupno i nabycie prawie wszystkich domów w Peszcie i przy nowych budowlach nie wypadłby zapewne korzystniejszy rezultat. Jeżeli właściciel ma na takim domu 20,000 złr. wierzytelności, wtedy taki przedstawia się rezultat:

Podatek od 5,000 złr. (po odtąceniu 15% na reparacye)	1,030 złr.
6% od długu 20,000 (niżéj 6% czy wprost, czy pośrednio niedostanie w Peszcie pożyczki na dom, a z banku narodowego wyżéj jeszcze wypadnie) . . .	1,200 złr.
Kominiarz i utrzymania czystości . .	40 „
Kwaterunek i mieszkanie gospodarza . .	200 „
Naprawy, przypuściwszy najmniéj . .	200 „
razem . . .	2,670 złr.

Pozostaje zatem właścicielowi od kapitału 80,000 złr. rocznie 2,330 złr. to jest $2\frac{9}{10}$ procentu— gdy tymczasem podatek niemniej wynosi jak $30\frac{6}{10}$ procentu od czystego przychodu z domu. Jeżeliby właściciel podniósł czynsz o 25%, wtedy dom przynosić będzie brutto $6\frac{1}{4}$% to jest 6,250 złr., a wtedy podatek wyniesie 1,275 złr. Właściciel zatem przy obciążeniu domu 20,000 złr. będzie miał od swoich 80,000 złr. $4\frac{16}{100}$ procentu, a czysty dochód jego będzie opodatkowany na $27\frac{6}{10}$ od sta.

Francya.

Piszą pod dniem 23 z Tulonu do *la Presse* o pobycie W. księcia Konstantego następujące szczegóły.

Wczorajsze przedstawienie teatralne z powodu ukazania się w naszym porcie eskadrylli rosyjskiéj, jedyną było grzecznością ze strony naszéj municypalności dla W. księcia. Sala widowisk w Tulonie jest raczéj ruderą niż teatrem i trudno pojąć jak w mieście tego rzędu podobna scena istnieć może i to od tak dawna. Wczoraj zdołano jednakże nędzę sceny tulońskiéj ubogacić sztuką tapicerską i upstrzyć w trofea i chorągwie. Cały amfiteatr urządzony został dla W. księcia i jego orszaku oraz głównego sztabu francuskiego; eleganckie fotele zastąpiły miejsce brudnych i kulawych ławek, figurujących na zwykłych przedstawieniach. Służba teatralna jak niegdyś augurowie z uśmiechem spoglądała na siebie, a długo w archiwach teatru pozostanie pamięć owéj niezwykłéj próby ochędostwa uwieńczonego skutkiem.

O godzinie 8éj książe w odkrytym powozie przybył do teatru; obok niego zajmował miejsce wice admirał prefekt marynarki, na przodzie jen. Totleben i admirał rosyjski. Inni oficerowie eskadrylli jechali w 4ch jadących po sobie powozach. W chwili gdy ów świetny orszak ukazał się na stopniach amfiteatru, sala zabrzmiała oklaskami, a W. książe ukłoniwszy się usiadł i wszyscy poszli za jego przykładem. Orkiestra wykonała hymn rosyjski ułożony tegoż samego dnia przez młodego jéj dyrektora, który dawszy się poznać znakomitą kompozycyą kościelną i operą p. n.: *Elfryda* uwieńczoną w swym czasie powodzeniem, zatrzymał się powiedzieć można przy pierwszym kroku obszernego zawodu, w który pod tak dobrą wróżbą wstąpił.

Przedstawiono *les Mousquetaires de la reine* a dzieło to pana Halevy odpowiednio oddanem zostało. Słowem wszystko poszło jak z płatka, prócz jedynego śmiesznego epizodu. Ogromny kot biały, zapewne miłośnik muzyki, przez kilka minut wyprawiał harce na scenie i trzeba było całéj usilności, aby go wywabić z owych wybranych przez niego szranków popisu. Komiczne ruchy muzykalnego kota wielce bawiły W. księcia a za jego przykładem całą salę.

Książe i orszak jego opuścili teatr dopiero po 2 akcie. Burmistrz tuloński z wykwintną uprzejmością robił w teatrze honory dostojnemu gościowi, szkoda tylko że miejsce samo nie przypadało do miary gościnnych usposobień tego urzędnika.

Dziś rano po śniadaniu W. książe w towarzystwie kilku oficerów francuzkich, jenerała Totleben i kilku osób z przybocznego swego sztabu przebiegał wspaniałe fabryki okrętów Murillonu. Ogromny ten zakład doszedł do zupełnego rozwoju po pożarze, który go zniweczył w roku 1840. Wielkie składy drzewa budowlanego powstały na nowo i liczą dziś 500 metrów długości. Murillon posiada również wspaniały tartak parowy, znakomite warsztaty, szpital, plantacye, ogrody jarzynne, których płody służą dla chorych, oraz pięć wielkich pokrytych przystani, gdzie można rzędem ustawić 15 do 20 okrętów liniowych.

W. książe oglądał według swego zwyczaju wszystko, badał i zdawał sobie z każdéj rzeczy sprawę. Wypytywał się mianowicie szefów, służby, urzędników i tych, którzy do osoby jego jako oprowadziciele dodani byli, jak również robotników których zdania lubi zasięgać we wszystkiem, co dotyczy praktyki.

W. książe zwiedzał następnie nowe fortyfikacye, zastanawiając się zarazem nad szczątkami dawnych, a dziś burzonych, zapuszczał się aż do warowni Lamalgue i jéj niezliczonych kazamatów, która nie tylko zwykłą jest warownią lecz któréj strzelnice urządzone w schody, wyobrażają w chwili ich uzbrojenia, zbiorową siłę dziesięciu do dwunastu potężnych fortec.

Wice admirał Tréhouart dał następnie obiad dla W. księcia na pokładzie okrętu „la Bretagne“. O godzinie 7éj wrócił W. książe do prefektury morskiéj dla przygotowania się do balu, który właśnie w téj chwili się rozpoczyna.

Karty zapraszające na bal obejmują wyrazy: „P. wice admirał prefekt morski prosi pana N. aby był obecnym na balu, który J. Cesarzewiczowska Mość zaszczyci swą obecnością.“ Zaszła w tem zaproszeniu pewna zmiana, bilety bowiem z zaproszeniem na obiad brzmiały: „J. Cesarzewiczowska Mość W. książe Konstanty upoważnia prefekta morskiego zaprosić Pana i t. d.“

Księstwa Naddunajskie.

Podczas gdy dzienniki urzędowe carogrodzkie jak *Journal de Constantinople* chcąc okazać, że zjednoczeniu Księstw Naddunajskich sprzeciwia się sama różność dążeń i usposobień Wołoszczyzny i Mołdawii — utrzymują, iż Mołdawia jest zupełnie spokojną a Wołoszczyzna coraz więcej wzburzoną, czyny rządu mołdawskiego kierujucego się polityką turecką i ogłoszenia przez ten rząd wydane, w innem świetle przedstawiają stan mołdawii. Nie tylko bowiem kajmakam mołdawski chwyta się nielegalnych środków, jak to doniósł list z Jass zamieszczony w *Monitorze*, dla powstrzymania działań stronnictwa zjednoczenia a nawet dla słumienia głosu opinii publicznej; lecz kajmakam ten książe Wogorides widział się zmuszonym, dla wstrzymania coraz zwrastającego ruchu i czynności stroników zjednoczenia, wydać rozporządzenie w którem wzywa i upoważnia wszystkie władze policyjne ażeby rozpędzały nielegalnie tworzące się komitety, oraz poleca wszystkim komisarzom policyi, aby niedozalali ogłaszania programów przez te komitety i takowe konfiskowali. Nie zamierzamy tu bynajmniej przedstawiać, kto ma słuszność a kto nie słuszność, lecz chcemy jedynie wskazać, że ogłoszenie to i czynności rządu mołdawskiego zadają fałsz dzienikowi cargrodzkiamu, i okazuję że w Mołdawii jest podobne jak w Wołoszczyznie wzburzenie umysłów i równie silna partya za zjednoczeniem. *Pays* i *Independance* podają nawet listy z Jass, iż rząd mołdawski uwięził kilku główniejszych stronników zjednoczenia, a w skutku tego znaczna liczba Mołdawian podała notę na ręce konsulów do pełnomocników mocarstw podpisujący traktat paryski, w któréj protestują przeciw postępowaniu rządu mołdawskiego wskazując, iż niewinnie uwięził p. Furkulec professora przy szkołach publicznych i p. Kuparenko bojara, obydwóch wyborców z miasta Jass, z powodu ich politycznych opinij i wzywając mocarstwa podpisujące traktat a żądające, aby Mołdawia wyrażała swobodnie życzenia swoje i wyraziła, iżby wglądnęły w to postępowanie rządu mołdawskiego i użyły stosownych środków do zabezpieczenia nietylko wolności wyborów lecz zagrożonéj wolności osobistéj. Dzienniki te utrzymują daléj, iż francuski konsul w Jassach poczynił już kroki do kajmakama wzywając go o uwolnienie uwięzionych.

W Wołoszczyznie minister oświecenia publicznego i wyznań, Karol Kreczulesko, przesłał długą notę do komisarzy mocarstw podpisujących traktat paryski, w któréj wylicza i przedstawia wszystkie nadużycia i nielegalne kroki przez rząd wołoski poczynione i żąda od nich pomocy, jakiéj u swych kolegów ministrów nie znajduje do wykonywania swych obowiązków według prawa i sumienia; jeśli zaś téj pomocy nie otrzyma, urząd swój złoży.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 kwietnia. W piątek, sobotę i niedzielę wystawa obrazów w salach Towarzystwa sztuk pięknych w domu bar. Larysza, otwartą będzie bezpłatnie dla wszystkich od godz. 10éj do 2éj w południe, poczem zamkniętą zostanie. W d 9 maja odbędzie sią losowanie obrazów zakupionych przez Towarzystwo sztuk pięknych, a których liczba wynosi podobno 34 i składa się po większéj części z najlepszych dzieł téj wystawy, jako np. „Narodzenie Chrystusa“ Piotrowskiego i tegoż „Rendez-vous“, „Madonna“ Schönherra, oba widoki morskie, trzy obrazy Boratyńskiego, „Złodziej leśny“ Schmelzera, Loefflera „Trudne początki“, Meyerheima „Kuźnia“ itd.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dn. 30 kwietnia. Augsburg $104\frac{3}{4}$.— Hamburg $76\frac{3}{4}$. — Londyn złr. 10 10 kr.— Paryż $121\frac{1}{4}$ — Agio od złota $7\frac{1}{2}$.— Metaliki 5-procent. $82\frac{7}{8}$. — B. dto 5-procent — Pożyczka narodowa 5-procent $84\frac{3}{16}$ —Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $79\frac{7}{8}$ — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 72. — Metaliki 4-procent. $64\frac{7}{8}$. — Metaliki 3-procent. —. Losy 1834 roku $338\frac{1}{2}$.— dto z roku 1839 138. — dto z r. 1854 4-proc. $108\frac{3}{4}$ — Akcye Bankowe 992. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2110. — Akcye kredytu ruchomego $247\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski z 30 kwietnia. Ruble srebrne na mon. polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 414, pł. 411.— Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $96\frac{3}{4}$, płacą 96. — Cwancygiery ż. $105\frac{1}{4}$ —pł. $104\frac{1}{4}$. Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 22, pł. złr. 8 kr. 14 mk.—Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 4 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 46 płacą złr. 4 kr. 41 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49 płacą złr. 4 kr. 48 mk.— Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 98 płac. $97\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kupon. żąd. $83\frac{1}{2}$, płacą $83\frac{2}{3}$. — Obligacye Indemn z kupon. żądają $81\frac{1}{2}$, płacą. 81. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. 84, płacą $83\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z d. 27 kwietnia.—Dukat holenderski złr. 4 kr. 43. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 46. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 16.— Rubel ros. złr. 1 kr. 36 Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 82 kr. 20. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 45. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 83 kr. 30.

Kurs wiedeński z 29 kwiet. Metaliki $82\frac{1}{2}$. Nowa pożyczka $64\frac{1}{4}$.— Akcye Banku wiedeń. 985. — Akcye kolei żelaznéj północ. $204\frac{1}{2}$ —Agio od złota $7\frac{1}{2}$, od srebra 5 — Oblig. uwoln. grunt. $78\frac{3}{4}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $83\frac{1}{16}$. Promessy galicyjskie —.

Kurs wrocławski z dnia 29 kwietn. Banknoty austr. $97\frac{3}{4}$ ż. — Bankn. polsk. $94\frac{5}{6}$ ż. — Listy zast. polskie dawn. $91\frac{3}{4}$ żąd.; nowe $91\frac{3}{4}$ żą.— Listy z st. poznańskie $98\frac{3}{4}$ ż. 4-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. dto $3\frac{1}{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $81\frac{3}{4}$ żąd.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 kwietnia. Dywidenda banku kredy ruchomego wypadła po 90 fr. na akcye.— Według doniesienia *Pays*, oboje Cesartwo udadzą się 15 maja z królem bawarskim do Compiegne. Uczniom rozpuszczonym z instytutu politechnicznego dozwolono wstąpić napowrót do tego zakładu. Lord Cowley nie wyjedzie z Paryża, jak głoszono, niby pod pozorem by się nie spotkać z W. księciem Konstantym.

Marsylia 27 kwietnia wieczór. Wielki Książe Konstanty właśnie przybył do naszego miasta przyjeżdżając lądem z Tulonu. Doznał on świetnego przyjęcia. Przyjmowano go świetnie i z honorami należnemi książętom krwi. Tłumy ludzi zgromadziły się na drodze którą Wielki Książe przejeżdżał i witały go okrzykami. Na placu Castellane wołano: „niech żyje Cesarz! niech żyje Konstanty! Jenerał Tottleben był także przedmiotem uwagi publicznéj. Dzisiaj jest wielki obiad w prefekturze. Jutro wielki przegląd wojska na cześć Księcia.

Dywizya floty rosyjskiéj spodziewaną jest 15go w Cherbourgu.

Kryzys ministeryalna w Danii jeszcze nieskończona. Wolfhagen odmówił przyjęcia teki ministra holsztyńskiego. Powołano do króla szambelana Moltkego, który ma podobno ofiarowaną sobie prezydencyą w przyszłym gabinecie. Król zużywa wszystkich możebnych ministrów, nie tykając tylko stronnictw ultra-duńskich.

Cesarzowa rosyjska wdowa przybyła 23go do Rzymu.

Wniosek pp. Belowa i Stahla w Izbie wyższéj pruskiéj ujmujący się za Holsztynem, uchwalony został w dniu 29 b. m. 83 głosami przeciw 3. Ci trzej członkowie przeciwni wnioskowi odmawiali Izbie prawa orzekania w sprawach polityki zewnętrznéj.

Depesza telegraficzna z Berna z 27go donosi, że rząd neufchatelski wysłał do Berna deputacyę z oznajmieniem, iż propozycye konferencyi poczytuje za przyjmowalne. Tegoż dnia rada związkowa miała się zebrać dla przyjęcia deputacyi i zapewne uchwali przyjęcie propozycyj i z tem poleceniem wyśle Dra Kerna na powrót do Paryża. Tym sposobem spór prusko-szwajcarski byłby na ukończeniu, bo jak się zdaje Prusy nie będą przeciwne warunkom przyznającym królowi tytuł księcia neufchatelskiego i uznającym zasadę wynagrodzenia.

Przyjechali od 29 do 30 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Grzesicki Antoni inżynier z żoną z Oświęcima. Jrusch Karol architekt z Berna. Farbas Filip, Popper Ignacy kupcy z Wiednia. Szumski Leopold wł. dóbr z Wiśniowy Hancke Izaak kupiec z Wrocławia. Herz Adolf, Rekucki Franciszek kupcy, Cielecki Alfred wł. dóbr ze Lwowa. Gaebel Al. kupiec z Wrocławia.

Wyjechali: Pfeiffer Józef do Bilska. Pollak Maurycy do Wiednia. Majer Gustaw do Chrzanowa. Wojciechowski Wiktor do Dąbrowy. Gorajski Władysław do Jasła. Gramatyka Franciszek do Jaworzna, Grzesicki Antoni do Oświęcima. Jirusch Karol do Wrocławia. Herz Adolf do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Teofil Faustenberger oficer z Wenecyi. Laura Zubrzycka dziedz. dóbr z Rabki.

HOTEL ROSYJSKI. Wilhelm Eernes wł. dóbr, Jakób Siomonds wł. dóbr z Londynu. Adolf Przemyski oficyalista prywatny z Pomorzan Rajmund Górski pełnomocnik z Polski. B. Kopystyński c. k. podprokurator z Sącza. Bernhard Bauer, Maurycy Perlhäfter kupcy z Węgier.

Wyjechali: Leopold Paliszewski wł. dóbr z żoną do Galicyi. Julian Springer kupiec do Warszawy.

HOTEL SASKI. Mikołaj Dąmbski wł. dóbr z żoną i córką z Oświęcima. Żelisław hr. Bobrowski wł. dóbr z Tarnowa. Julian Gorczyński wł. dóbr z żoną i familią ze Stryszowa. Julia Kałuska wł. dóbr z Zegartowic. Władysław Haller de Hallenburg wł. dóbr z Polski. Teresa Gadomska z córką dziedz. dóbr z Polski. Aniela Mazaraki obywatelka z Polski.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

(Nadesłane).

Wzdów, z Sanockiego 20 kwietnia.

Wybuchła w kilku miejscach naszéj okolicy zaraza bydła w pierwszéj połowie marca r. b. przez kupno wołów na jarmarku Jaćmierskim; mocno wszystkich zatrwożyła, zgineło sztuk kilkanaście, a podejrzane z rozkazu Władzy obwodowéj wybito. Energii praktycznéj JW. Mauthnera przełożonego obwodu i jego osobitéj niezwykłéj czynności przypisać i zawdzięczać należy, iż zaraz w samym zarodzie przytłumioną została. Pierwsza tak ważna czynność nowego przełożonego obwodu bardzo wszystkich ujęła, rokuje bowiem dla mieszkańców obwodu nadzieje, iż czynność jego i energia wywrze równie błogie skutki, na postępowanie powiatów, w załatwianiu prędszém wszelkich spraw, szczególnie z włościanami, ukaranie bowiem śpieszne przewinień, chłopa poprawia, zwłoka zaś robi go obojętnym na wyrok kiedyś wypaść mający, ponawia więc nadużycia szczególnie względem dawnych panów i ich sług, lekce sobie waży wszelką władzę, niepostępuje, lecz cofa się w oświacie, poszanowaniu starszyzny, własności i osobistości, do czego bardzo przyczynia się gdzie niegdzie nadto poufałe zachowanie się urzędników, z ciemnym ludem. Spodziewać się równie należy, iż zechce pamiętać o drogach łączących wsie, które nad wszelkie wyobrażenie w czas słotny są nie do przebycia, jedném słowem pewni być możemy, iż zaprowadzi porządek w obwodzie, w którym niestety jego poprzednicy wyjąwszy ostatniego, nieszczególnie odpowiedzieli od miłościwego Monarchy, ku dobru kraju nadanéj im władzy. Szczęść Mu Boże!

T. O.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	326‴ 89	+ 5°8	86	pn. wschodni średni	chmurno	deszcz	+3°4	+6°8
	10	326 23	+ 5 8	95	pn. pn. wshodni słaby	„			
30	6	326 43	+ 4 6	92	wschodni „	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.